

Arch. Emigracji

Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

940715

855

cz.

---

# Spóźnione Konkury

KOMEDIA W JEDNYM AKCIE

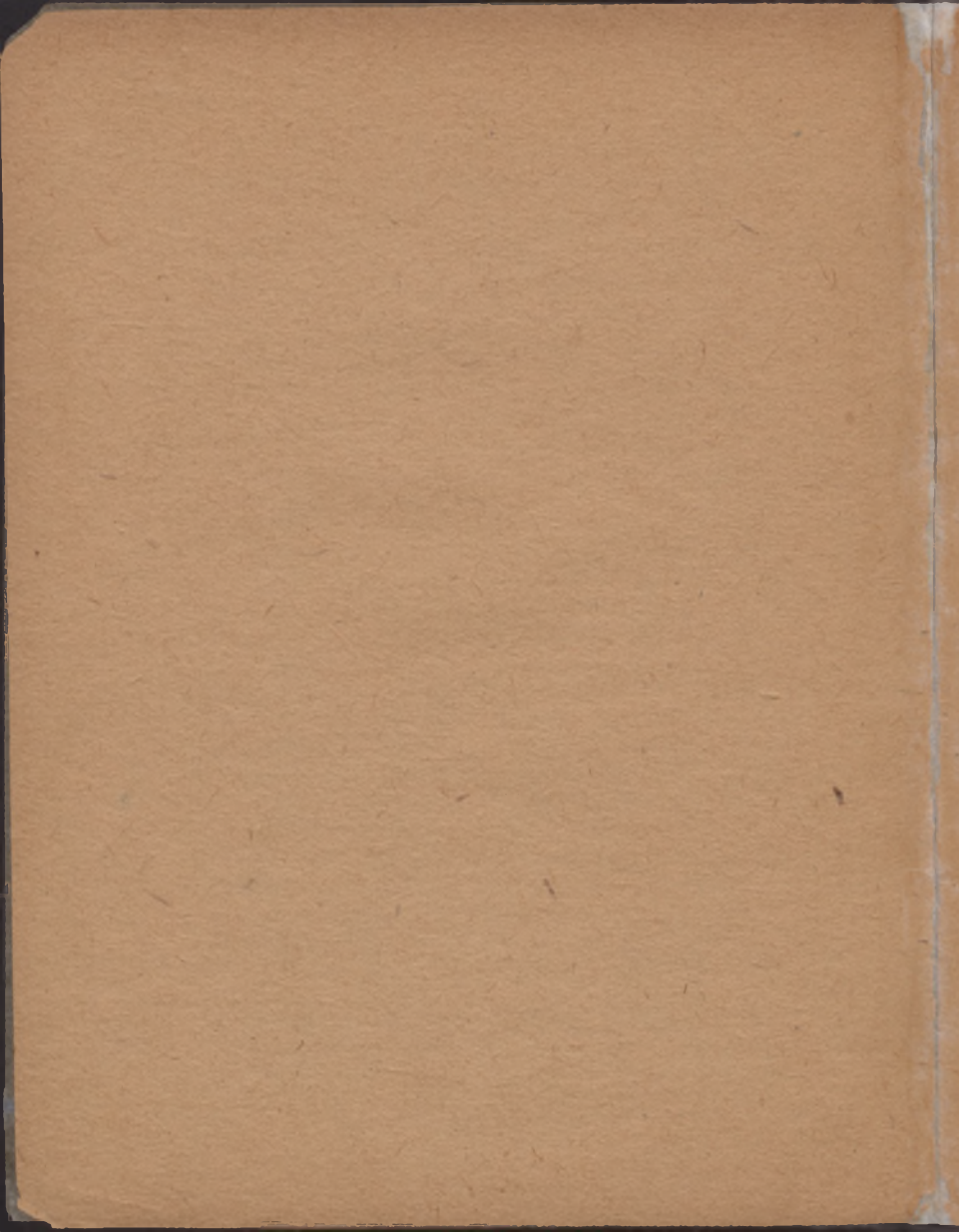


W. H. SAJEWSKI  
1017 Milwaukee Ave.  
Chicago, Ill.

## Spis Sztuk, które w moim Składzie można nabyć.

Caouisa. Operetka w 1-ym akcie. Osób 5.....	50
Chłopiec Studokątowy, czyli zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Osób 11. ....	50
Cudowne Leki. Obrazek wiejski w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Osób 7. ....	50
Czuła Struna. Komedyo opera w 1-ym akcie. O- sób 4. ....	50
Dziecko Miłości, utwór dramatyczny Osób 7...	50
Górą Pieśń, albo praca i sztuka. Obrazek ludowy w 4 aktach ze śpiewami tańcami. Osób 21..	50
Nad Wisłą. Krotechwila w 1-ym akcie ze śpie- wami. Osób 6. ....	50
O Chlebie i Wodzie. Krotechwila w 1-ym akcie ze śpiewami. Osób 3. ....	50
Ostatnie dwa ruble. Farsa w 1-ym akcie. Osób 5. Cena .....	50
Piosenki Tyrolskie, czyli Skarb za kominem. Ope- retka w 1-ym akcie. Osób 4. ....	50
Przekleństwo Matki. Dramat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 12. ....	50
Syn Welności. Obrazek dramatyczny w 3-ch aktach, przez K. Vagera. Osób 23. ....	50
U przekupki. Krotechwila w 1-ym akcie Osób 5. .	50
Wściekły Student, albo Studenckie Figle. Krote- chwila w 1-ym akcie. Osób 5. ....	25
Wyroczna Córka, czyli Przekleństwo Matki. Dra- mat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 21	50
Zesła Druhna. Monordam w jednym akcie ze śpiewami. Osób występuje 3. ....	50
Żyrinowskie Świąty. Obrazek dramatyczny ze śpi- wami. Osób występuje 7. ....	50

125



589395  
AE  
Copyright by W. H. Sajewski

1916

Chicago, Ill.

---

# Spóźnione Konkury

KOMEDYA W JEDNYM AKCIE

---

przerobiona z niemieckiego przez

R. TURCZYNOWICZA.

---

W. H. SAJEWSKI

1017 Milwaukee Ave.

Chicago, Ill.

OSOBY:

Kasper.

Baltazar.

Zofia, ich wychowanica.

Wacław, malarz, ich siostrzeniec.

Magda, gospodyni w domu Kaspra i  
Baltazara.



AE

940715

K. 157/07

SCENA I.

**Zofia.**

Cóżto dzisiaj wujaszkanie tak długo śpią.  
Śniadanie już gotowe a ich jeszcze niema. O-  
cho, słyhać kroki, pewnie idą?

**Wacław (otwiera drzwi).**

Pst! Zosiu.

**Zofia.**

Ach Boże, przestraszyłeś mnie.

Jakto, taki jestem straszny? Czy wujasz-  
kanie śpią jeszcze?

**Zofia.**

Tak, ale ja lada chwila tu będę a ty wiesz,  
że nie wolno ci tak rano do nas przychodzić.  
Gdyby oni wiedzieli....

**Wacław.**

Że się kochamy? No tego właśnie nie wie-  
dzą. Przyniosłem ważną wiadomość. Zosta-  
łem odznaczony medalem na wystawie.

— 4 —

**Zofia.**

**Naprawdę?**

**Wacław.**

Pst... Nie krzycz tak? Jestem teraz wielkim człowiekiem, mam już wiele zamówień, czyli jednym słowem egzystencya moja zapewniona i mógłbym się już z tobą żenić jeśli mnie zechcesz.

**Zofia.**

Jak możesz w to wątpić. (Podaje mu rękę).

**Wacław (obejmuje ją).**

Zosiu!

**Zofia.**

Pst! Poco tak krzyczysz?

**Wacław.**

Masz rację. Zapomniałem o tych dwóch niedźwiedziach, ale jeszcze dzisiaj będę miał z nimi pogadankę; muszą pozwolić na nasz związek.

**Zofia.**

To będzie ciężka walka, obaj tak do mnie przywykli...



**Wacław.**

Głupstwo, nasze szczęście przedewszyst-  
kiem.

**Zofia.**

Od jakiegoś czasu obaj się względem  
mnie zmienili. Zdaje mi się, że się we mnie  
kochają.

**Wacław.**

Powaryowali chyba.

(Za sceną słycać śpiew Kaspra z prawej:  
"Lat dwadzieścia miał mój dziad").

**Zofia.**

To wujaszek Kasper, uciekaj stąd prędko.

**Wacław.**

Masz rację, lepiej drapnąć. Przyjdę tu  
później. Do widzenia.

**Zofia.**

Do widzenia Waciu.

**Wacław.**

Jakto, a całusa nie dostanę?

**Zofia.**

Ależ...

Wacław.

Ja się z tem prędko załatwię. (Chce ją pocałować, słyhać dzwonek). Gwałtu, kto to idzie?

Zofia.

To pewnie Magda? Spotkasz się z nią i będzie źle.

Wacław.

A cóż mam robić?

(Słyhać śpiew Baltazara z lewej: "Do wuja starca").

Wacław.

Wpadłem w pułapkę jak szczur. znowu wuj Baltazar.

Zofia.

Boże, gdzie się ukryć? Acha, właż pod stół.

Wacław.

Co? Pod stół?

Zofia.

Właż prędko, bo już ktoś nadchodzi.

(Wacław włazi pod stół, Zofia obciąga serwetę, aby go ukryć).

SCENA II.

Magda.

Dzień dobry panience, przyniosłam gazety dla panów.

Zofia.

Daj mi je. (Bierze gazety, Magda odchodzi). No, teraz czemprowadź w nogi. (Podnosi serwetę i w chwili gdy Waclaw chce wyleźć we drzwiach z prawej ukazuje się Kasper).

Kasper.

(Śpiewa). Jeszcze raz, jeszcze raz...

Zofia.

Ach. (Klęka, aby zakryć Waclawa).

Kasper.

Zosiu. Co ty tam robisz na ziemi?

Zofia.

Szukam?... szukam naparstka.

Kasper.

To i ja ci pomogę go szukać, weźmiemy stół na bok.

**Zofia** (zrywa się szybko z ziemi).

Nie, nie, już go mam. Zaraz śniadanie przyniosę (wybiega środkiem).

### SCENA III.

**Kasper.**

Kochane dziecko, czysta niewinność. — Wystrzega się młodych ludzi jak ognia. A przytem jaka pracowita i porządna — (chodzi po pokoju). Nie, nic nie pomoże, trzeba raz wyświetlić wszystko. Ja, stary osioł, jestem w niej zakochany jak student.

**Wacław.**

Acha, toś takie ziółko?

**Kasper.**

Co? (ogłąda się). Myślałem, że tu kto jest. Tak, tak, trzeba się będzie żenić. Zosia jest rozumna i sprytna, gdy tylko kiedykolwiek mówię coś o małżeństwie, tak podejrzliwie na mnie patrzy. Jestem w najlepszym wieku pięćdziesiąt... to jest chciałem powiedzieć czterdzieści pięć... te, powiedzmy krót-

ko czterdzieści lat, co to znaczy, taki młody człowiek potrafi każdą dziewczynę uszczęśliwić.

Wacław (pod stołem:)

Stary piernik.

Kasper.

Kto mnie woła? Coś mi się zdawało. Żeby tylko wiedział jak Baltazar to przyjmie. Gdy się ożenię nie będę potrzebował przecież wcale przyjaciela domu. Niech się i on ożeni, może sobie znaleźć stare pudło, które się zgodzi wyjść za niego.

#### SCENA IV.

Baltazar.

Dzień dobry Kasprze.

Kasper.

Dzień dobry. Jak spałeś?

Baltazar.

Podle. Jakaś mi się mała śniła.

Kasper.

Piękne masz sny?

**Baltazar.**

Gdym się jednak bliżej przypatrzył poznałem, że to ty byłeś.

**Kasper (na stronie.)**

To bezczelność. Jakby mu to powiedzieć o mojem postanowieniu. (Głośno). Słuchajno, w ostatnich czasach pobladłeś, postarzałeś się.

**Baltazar.**

Głupstwc, źle sypiam i to wszystko. Ale ciebie widocznie trapi reumatyzm, bo coś nie tego trzymasz się na nogach.

**Kasper.**

Cóż ty wmawiasz we mnie chorobę jak w żyda.

**Baltazar.**

No, no, już to zdrów tak bardzo nigdy nie byłeś.

**Kasper.**

Gadanie. Jem jak słoń, śpię jak niedźwiedz, nic mi się nigdy nie śni tak jak tobie...

**Baltazar.**

Właśnie brak w tobie życia, ja się tak rzucam w nocy, że raz spadłem z łóżka. Dzi-

siaj mi się śniło, że się ożeniłem no i postanowiłem to istotnie wykonać.

Wacław (pod stołem.)

Żeby was licho porwało.

Baltazar.

Co??

Kasper.

Ja nic nie mówię.

Baltazar.

Zdawało mi się. No a co ty myślisz o moim projekcie?

Kasper.

A cóż nic. Na świecie jest tyle starych czarownic, że znajdziesz sobie niejedną.

Baltazar.

Głupiś. Właśnie, że ona będzie młoda nie stara.

Kasper (na stronie).

Idyota. (Głośno). Ty, w twoim wieku? Gdybym tak ja, to co innego.

**Baltazar.**

Nie daj się wyśmiać. Trzęsiesz się jak galareta, ciekawym cobys ty robił z młodą żoną.

**Kasper (na stronie).**

**Bałwan. (Głośno).** Prawdę ci powiem, że i ja chcę się już ożenić bo mi zbrzydło pa-trzeć ciągle na takiego schorowanego dziada jak ty.

**Baltazar (na stronie).**

**Bezczelna bestya. (Głośno).** Czy można wiedzieć jak się twoje przyszła żona nazywa?

**Baltazar.**

To jest tajemnica. A jak twoja?

**Baltazar.**

To jest podwójna tajemnica.

## SCENA V.

**Zofia.**

(Wnosząc na tacy filiżanki i garnuszki).  
— Jest już śniadanie.



Baltazar.

(Biorąc ją za rękę). Dzień dobry Zosiu.

Kasper.

Pocóż jej tak mocno rękę ściskasz?

Baltazar.

Nie wtrącaj się nie do swoich rzeczy.

Zofia.

Co to wujaszkuwie się pogniewali?

Baltazar.

Et głupstwo. Wuj Kasper ma kiepski humor bo mu dzisiaj reumatyzm bardziej dokucza. (Siadają wszyscy do stołu).

Kasper.

(Na stronie). — Chce mnie przed nią oczernić, ale poczekaj.

Wacław (pod stołem).

A to będzie heca.

Kasper.

(Smaruje chleb masłem i podaje Zofii).  
Masz Zosiu chleb ze świeżem maselkiem.

**Baltazar.**

(Równocześnie smaruje chleb miodem).  
A tu masz chleb z doskonałym miodem.

**Kasper.**

Mucha siedzi w tym miodzie.

**Baltazar.**

Nieprawda.

**Kasper.**

Powiedz no mi Zosiu, co ty myślisz o  
małżeństwie.

**Baltazar.**

Acha, już go mamy.

**Wacław.**

A to stare niedźwiedzie.

**Zofia.**

(Chce dać Wacławowi znak milczenia  
nogą i następuje Kasprowi na nagniotek).

Ja... ja nie wiem...

**Kasper.**

Ach, mój nagniotek.

**Zofia.**

Przepraszam wujaszku, niechcący.

**Baltazar.**

Widzisz, on oprócz reumatyzmu ma jeszcze nagniotki a ja nie mam nic.

**Kasper.**

Czekaj łotrze, on chce mnie jej całkiem zbrzydzić. (Głośno) Zosiu czy podoba ci się człowiek, który co nocy spada z łóżka? To on robi.

**Baltazar (na stronie).**

Tak poczekaj. (Głośno). On nosi perukę.

**Kasper.**

Popatrz się dobrze na niego, on sobie gębę maluje.

**Baltazar.**

On ma fałszywe zęby. Zresztą powiedz, który ci się z nas lepiej podoba?

**Wacław (pod stołem).**

Dwa piękne egzemplarze.

**Zofia.**

Obaj mi się jednakowo podobacie. (Na stronie). Jakby tu Wacka wypuścić. (Wychodzi).

SCENA VI.

Kasper.

To już raz się musi skończyć.

Baltazar.

Tak, musi się skończyć.

Kasper.

Kto nosi perukę?

Baltazar.

Ty. Kto maluje sobie gębę?

Kasper.

Ty. Kto ma fałszywe zęby?

Baltazar.

Ty, ty uwodzicielu dziewcząt.

Kasper.

A to już bezczelność.

Baltazar.

Krótko i węzłowato, ja się żenię z Zosią.  
(Bije pięścią):

Kasper.

A krótko i węzłowato, ja się żenię z Zosią.  
(Bije także w stół).

**Wacław** (pod stołem).  
Gwałtu, moje uszy.

**Kasper.**  
Zaraz zobaczymy. (Wola). — **Magda.**

**Baltazar.**  
Tak zobaczymy. — **Magda, hej Magda.**

SCENA VII.

**Magda.**  
A dyć jestem. Czegóż się wydzieracie?

**Kasper.**  
Pójdiesz zaraz do ogrodnika i kupisz mi bukiet wielki, jak koło u wozu, z białych róż i niezapominajek.

**Magda.**  
O laboga, a to poco?

**Kasper.**  
Głupiaś. Słuchaj co gadam. Masz tu 10 koron i wynoś się.

**Baltazar.**  
Czekaj. Dla mnie także kupisz bukiet



dwa razy taki jak koło u wozu. Róże, a w środku słonecznik. Rozumiesz? Leć prędko.

Magda.

Czy wy fiksacyi dostali?

Baltazar.

Nic nie gadaj garnkotłuku, rób co każe.  
Tu jest 20 koron.

Magda (na stronie).

O Jezusie, starych cosik odmieniło.

Kasper.

Mój bukiet ma być zaraz gotów?

Baltazar.

A mój jeszcze prędzej jak zaraz.

Kasper.

Czyś zrozumiała wszystko?

Magda.

Niby tak, ale nic nie rozumiem.

Obaj.

Wynoś się.

Magda (wychodząc).

Teraz to już ze wszystkim zwaryowali.

Kasper.

Teraz zobaczymy.

Baltazar.

Acha, zobaczymy.

Kasper.

Będziemy widzieć kto jej się więcej podobą.

Kasper.

Acha, będziemy widzieć.

(Odchodzą obaj w przeciwne strony, wygrażając sobie nawzajem, co się powtarza po kilka razy)..

## SCENA VIII.

Wacław (wyłazi z pod stołu).

No, dzięki Bogu, że sobie wreszcie poszli. Zupełnie jak w domu waryatów. I ktoby to pomyślał, że tym starym capom zechce się jeszcze żenić.

Zofia (wchodząc).

Jak to dobrze, że cię nie spostrzegli. Słuchałam pod drzwiami, co oni tu mówili.

Wacław.

A więc wiesz wszystko?

Zofia.

Cóż teraz poczniemy?

Wacław.

Masz do wyboru między nami trzema.

Zofia.

Ja już wybrałam.

Wacław.

Acha, to pewnie wujaszek Kasper?

Zofia.

Nie zgadłeś.

Wacław.

A więc Baltazar.

Zofia.

Także nie.

Wacław.

W takim razie już wiem.

Zofia.

Słyszę krok! pewnie który z nich nadchodzi.



**Wacław.**

Już teraz wcale nie ucieknę, po śniadaniu  
mogę tu być?

**Zofia.**

W takim razie ja uciekam. (Wychodzi).

### SCENA IX.

**Kasper** (we fraku wyświeżony).

Zobaczymy teraz kogo ona woli. (Spoc-  
strzega Wacława). A to ty Wacek, jak się  
masz? Co się stało, że tak rano przyszedłeś?

**Wacław.**

Mam o czemś ważnem pomówić z wujasz-  
kami; o już idzie i wujaszek Baltazar. Dzień  
dobry wujaszku.

**Baltazar.**

Dzień dobry; cóż się stało, że tak rano  
przyszedłeś? Czego chciałeś od nas?

**Wacław.**

Czyżże to pogrzeb, że się wujaszki  
tak postroili?

Kasper.

Głupiś.

Baltazar.

Osiół jesteś.

Wacław.

Dziękuję za komplement.

Kasper.

No, gadaj raz, o co chodzi, ale prędko, bo czasu nie mamy.

Baltazar.

Tak, nie mamy czasu.

Wacław.

A więc krótko powiedziawszy, chcę się ożenić.

Kasper.

Co, taki młody?

Baltazar.

Masz rację, żeń się, im prędzej tem lepiej.

Kasper (na stronie).

Może to i dobrze, on przy nas wygląda jak fiołek przy grzybach; gotowa jeszcze Zośka w nim się zakochać.

**Baltazar.**

Mogę tylko pochwalić twój zamiar; żeń się, moje błogosławieństwo już masz.

**Kasper.**

I moje także.

**Wacław.**

Dziękuję wam serdecznie moi poczciwi wujaszku, ale musicie mi poradzić coś, bo mam dwóch przeciwników.

**Baltazar.**

Zabij ich.

**Kasper.**

Tak, zamorduj.

**Wacław.**

Ba, kiedy to nie rywale, tylko opiekunowie.

**Kasper.**

I oni nie chcą pozwolić?

**Wacław.**

Tak, chociaż kochamy się jak para gołąbków.

**Kasper.**

A to trutnie dopiero. Wypłataj im figla  
i wykradnij pannę.

**Wacław.**

Ba, w takim razie posag przepadnie.

**Baltazar.**

Czekaj, ja ci dam dobry sposób; otóż wy-  
korzystaj chwilę, gdy będziesz z panną sam  
na sam i pocałuj ją, ale tak, aby ktoś to zo-  
baczył, a wtedy panna będzie skompromito-  
wana i wówczas starzy muszą zezwolić na  
wasz związek.

**Wacław.**

Doskonała rada, ale będą mieli głupie  
młyny.

**Kasper.**

Takie stare mamuty na nic innego nie  
zasługują

**Wacław.**

Dziękuję wujaszkom serdecznie, postąpię  
według ich wskazówek.

**Kasper.**

Acha, zapomniałem się uperfumować, muszę iść do swego pokoju. (Wychodzi).

**Baltazar.**

Co, on się poszedł uperfumować? To i ja pójdę. (Wychodzi).

### SCENA X.

**Wacław.**

Doskonale mi się udało; ale zgłupieją jak zobaczą. (Idzie do drzwi środkowych). Pst.. Zosiu.

**Zofia.**

No i cóż będzie?

**Wacław.**

Wszystko jak najlepiej. Już mam pozwolenie.

**Zofia.**

Cooo? (Stają na przodzie sceny na środku).

**Kasper (wchodząc).**

Co ja widzę.

**Zofia.**

Wuj Kasper.

Wacław (po cichu).

Nie obracaj się, udawajmy, że go nie widzimy. (Głośno). Tak Zosiu, jak im powiedziałem, że się ołdawna kochamy, ale że oni obaj byli przeciwni naszemu związkowi, otóż podstępem otrzymałem od nich obydwóch rady jak mam postąpić no i naturalnie muszę ich słuchać.

Baltazar (wchodząc.)

Co? Co to jest.

Zofia (do Wacława).

Wuj Baltazar.

Wacław.

Cicho. Otóż wuj Kasper poradził mi, a-bym cię wykradł.

Baltazar (na boku do Kaspra)

Słyszysz ośle?

Kasper (odwraca się).

Wacław.

Zaś wuj Baltazar kazał mi ciebie przy świadkach pocałować.

**Kasper (do Baltazara).**

Widzisz bałwanie.

**Baltazar (odwraca się).**

**Wacław.**

To trudno, wujaszek kazał. (Całuje ją).

**Kasper (głośno).**

To jest bezczelność.

**Baltazar (głośno).**

To jest podłość.

**Wacław.**

Jakto, czyż wujaszekowi sami przed chwilą nie poradzili mi tak postąpić.

**Kasper.**

Tak, to prawda? A to z nas bałwany.

**Baltazar.**

Gdybym nie miał peruki powyrywałbym sobie wszystkie włosy.

**Kasper.**

Nikt mnie jeszcze w życiu na takiego dudka nigdy nie wystrychnął.

SCENA XI.

Magda (z bukietami).

Mata swoje kwiotki, umęczyłam się jak  
nieboskie stworzenie.

Wacław.

A to wujaszkwowie spodziewali się dzi-  
siał naszych zaręczyn, kiedy takie piękne bu-  
kiety zamówili.

Kasper.

Tak, tak, spodziewaliśmy się....

Baltazar.

O, tak myśmy już dawno o tem wie-  
dzieli.

(Chwila pauzy).

Kasper.

Mam myśl. Magda.

Baltazar.

Co on chce od niej?

Magda.

A cegóz, dyć jestem.

Kasper.

Czy chciałabyś zostać moją żoną?



**Magda.**

Żonom? O laboga. Kiej ja proszę pana...

**Baltazar.**

Pewnie wolisz zostać moją?

**Magda.**

Spóźniła się oba, bo ano już pierwsze  
moje zapowiedzi wyszły ze stróżem Walen-  
tym.

**Kasper.**

A to pech. Wynos się do kuchni.

**Baltazar.**

A to nas ten młokos oszukał.

**KONIEC.**

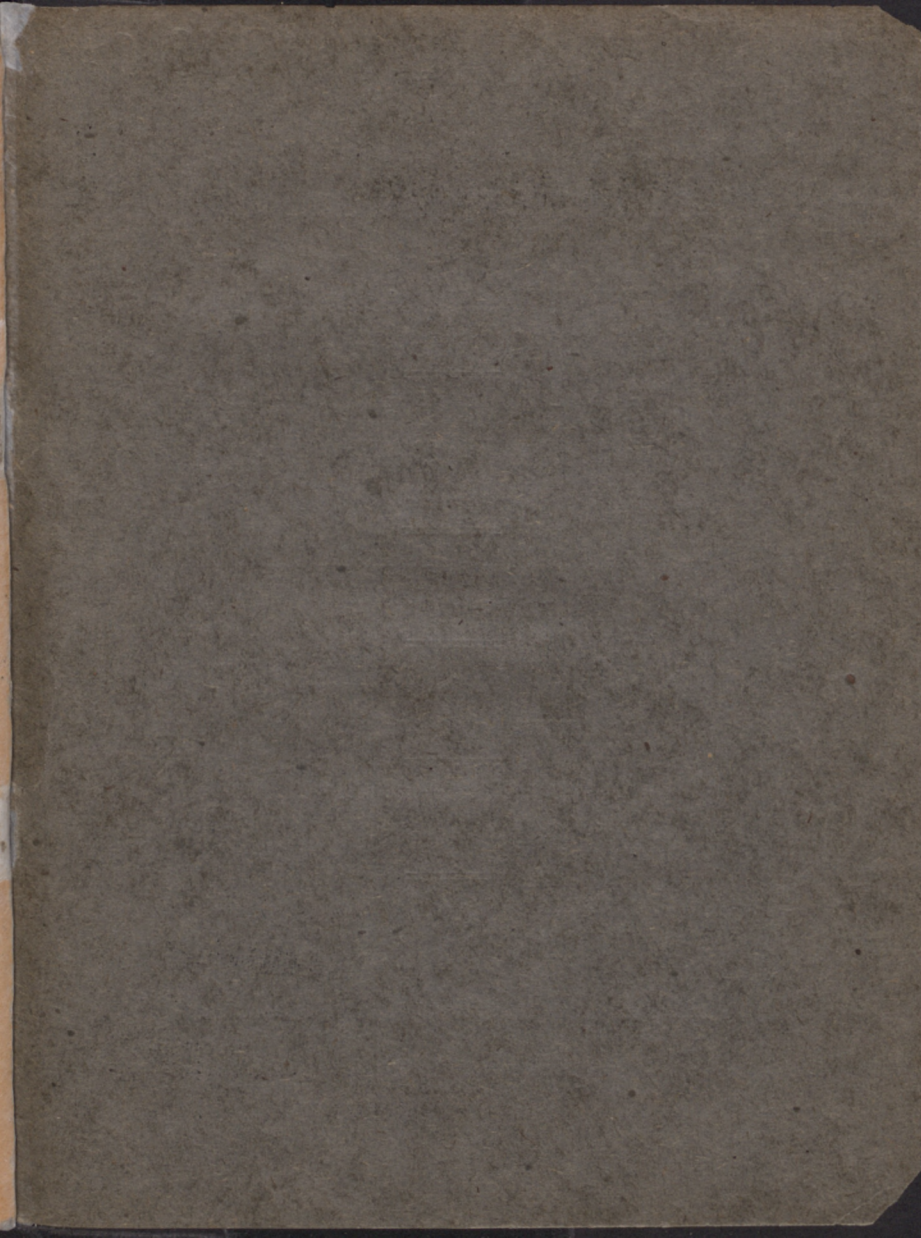


201

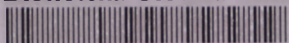
Biblioteka Główna UMK



**300043342631**



Biblioteka Główna UMK



300043342631

340715



W. H. Sajewski.

---

Skład Książek Teatralnych,  
Powieściowych, Religijnych  
i t. p.

---

Największy wybór nut na wszel-  
kie instrumenta.

---

Skład wszelkich instrumentów  
muzycznych i przyborów.

---

Skład Aparatów Fotograficznych  
i Przyborów.

---

1017 Milwaukee Ave., CHICAGO

